Rok XII. Nr. 238 Sosnowiec, sobota 28 sierpnia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

...merata wy... ...iesięcznie

KRAKÓW

kar... ul. Teat... Te... Redakcji Administracji ...
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Krwią 2 tys. „ochotników"

Włosi zdobyli Santander

Rząd gen. Franco uznany oficjalnie przez Watykan

RZYM, 27. 8. Agencja Stefani donosi, iż na wiadomość o zwycięstwie, odniesionym przez legionistów włoskich i o wzięciu Santanderu odbył się wczoraj we Włoszech liczne manifestacje. W Rzymie w siedzibach organizacji faszystowskiej, wyżsi oficerowie milicji faszystowskiej wygłosili przemówienia, podkreślając piorunujące zwycięstwo ochotników włoskich pod Santander.

RZYM, 27. 8. Oficjalnie komunikują, że podczas walk o Santander pomiędzy 14 a 23 sierpnia legioniści włoscy w Hiszpanii ponieśli następujące straty: 16 zabitych i 60 rannych oficerów oraz 325 zabitych i 1616 rannych podoficerów i szeregowców.

Mussolini otrzymał od gen. Franco depesze z wyrazami podziękowania i uznania z powodu waleczności legionistów włoskich pod Santander, „walczących w imię cywilizacji zachodniej przeciwko azjatyckiemu barbarzyństwu". Mussolini odpowiedział depeszą w której m. in. oświadcza, że „włosko hiszpańskie braterstwo broni stanowi gwarancję ostatecznego zwycięstwa które wyzwoli Hiszpanię i Morze Śródziemne od wszelkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego wspólnej cywilizacji".

Musolini otrzymał ponad to depesze hołdownicze z okazji zdobycia Santander od dowódcy legionów włoskich w Hiszpanii, oraz od generała Teruzzi byłego szefa sztabu milicji faszystowskiej.

CITTA DEL VATICANO, 27. 8. Charge d'affaires rządu gen. Franco przy Stolicy Apostolskiej, markiz de Ayicinena złożył dziś z rana listy uwierzytelniające na ręce sekretarza stanu, kardynała Pacelli. Uroczystość miała charakter bardzo skromny. Markizowi Ayicinena towarzyszył jedynie sekretarz ambasady. Obaj byli we frakach i udali się do Watykanu samochodem ambasady z chorągiewką czerwono - złotą hiszpańskie barwy narodowe) na radiotorze. Tradycyjne powitanie na dziedzińcu św. Damazego nie miało miejsca.

Prośba Doboszyńskiego

o przyspieszenie rozprawy

KRAKÓW, 27. 8. Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynęło dziś pismo adw. Pozowskiego, obrońcy Doboszyńskiego. W piśmie tym Doboszyński prosi sąd aby rozprawa jego odbyła się na wstępie kadencji wrześniowej a nie dopiero w październiku, jak się o tym dowiedział z prasy.

Czang-Kai-Szek na czele obrońców Szanghaju

Ostry protest Anglii po zamachu na ambasadora brytyjskiego

NANKIN, 27. 8. Wbrew twierdzeniom japońskim, jak donosi Reuter, Chińczycy utrzymują, iż są jeszcze w Kałganie. Według komunikatu chińskiego, w okolicy Nankau toczą się zajadłe walki.

SZANGHAJ, 27. 8. Według krążących pogłosek Czang - Kai - Szek zamierza odwiedzić front Szanghajski i osobiście kierować obroną miasta.

LONDYN, 27. 8. Zamach na ambasadora brytyjskiego w Chinach odbił się w prasie angielskiej głośnym echem. Ze względu na zaostrzenie się sytuacji, minister spraw zagranicznych Eden zrezygnował ze spędzenia reszty urlopu poza Londynem i pozostał w stolicy, aby osobiście kierować agendami ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Expressu" donosi, że rząd angielski zwróci się do Japonii z następującymi żądaniami: 1) natychmiastowego surowego ukarania wszystkich za atak odpowiedzialnych lotników japońskich; 2) wypłacenia pełnego odszkodowania rannemu ambasadorowi; 3) wydania energicznych zarządzeń, mających na celu uniknięcia w przyszłości podobnych zajść.

—ooo—

Łańcuch oskarżeń zacieśnia się

wokół Fleischerowej i jej towarzyszy

KRAKÓW, 27. 8. Proces Fleischerowej i tow. staje się coraz bardziej ciekawy. Pozornie „wałkuje się" codziennie te same sprawy, omawia się te same szczegóły i szczególiki, ale chwilami

dochodzi do niezmiernie ciekawych „krótkich spięć" między prokuratorem a obroną Arbitrem jest trybunał.

Jako pierwsza zeznawała świadek Partykowa, urzędniczka sądowa z Tarnowa, Parytkowa zeznała, że po długich staraniach drogą legalną o przeniesienie do Jasła, kiedy mimo zabiegów nie udało się jej uzyskać tego przeniesienia, zwróciła się do Fleischerowej.

Fleischerowa nie zdążyła poczynić jeszcze żadnych starań, ponieważ na drugi dzień aresztowano ją.

Po zwolnieniu tego świadka na sali zjawia się świadek Syrowy, prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie Na zeznania tego świadka wszyscy oczekują niecierpliwie. Prezes Syrowy stwierdza, że w roku 1934 w grudniu

otrzymał od Parylewiczowej list express, w którym ta prosi go o interwencję w sprawie Izydora Fleischera, która znajdowała się w sądzie w Tarnowie.

Syrowy był zaskoczony tym, ale nie podejrzewał Parylewiczowej, aby miała interweniować za wynagrodzeniem, choćby z tego względu, że Parylewiczowa w tym liście powołała się na szereg wysoko postawionych osób, które rzekomo miały się interesować sprawą Fleischera. M. in.

Parylewiczowa wymieniła nazwisko żony ministra Kościałkowskiego, Reginy Kościałkowskiej.

Po zwolnieniu prezesa Syrowskiego podnoszą się równocześnie prok. Żeleński i adw. Arnold z prośbą o głos. Przewodniczący udziela głosu prok. Żeleńskiemu, który stwierdza, że w związku z zeznaniami prezesa Syrowskiego, zmuszony jest podnieść, że w zeznaniach tych zostało wymienione nazwisko żony urzędującego ministra. Aby z tego faktu nie mogli skorzystać ludzie złej woli, prokurator wnosi o odczytanie zeznań Parylewiczowej, odnośnie tego listu, w których to zeznaniach Parylewiczowa przyznaje, że list był w całości zmyślony i dalej, że nie znała w ogóle p. Kościałkowskiej. Tym bardziej więc p. Kościałkowska nie mogła interesować się sprawą Fleischera.

Zaraz po tym oświadczeniu prokuratora, obrońca Arnold oświadczył w imieniu ławy obrony, że obrońcy uznają, iż list Parylewiczowej był sfałszowany i na tym oświadczeniu sprawa tego listu powinna być wyczerpana.

„Czy to takie ważne?"

Z kolei przesłuchano świadka Reginę Taubową, którą doprowadzono do sądu przez eskortę.

Przewodniczący: Czy Winter chciał dać pieniądze za wyrobienie posady.

Taubowa: Chciał, ale pieniędzy nie miałam.

Obrońca Arnold: Kiedy pani rozmawiała z Fleischerową w sprawie Wintera? Czy po rozmowie z Winterem, czy przed?

Świadek: Po rozmowie. Bo tak mi kazał p. Winter.

Obrońca: Czy w czasie rozmowy z Fleischerową była mowa o prezentach?

Świadek: A czy to takie ważne?

Przewodniczący: Bardzo ważne.

Świadek: Pani Parylewiczowa musiała tam komuś dawać, ale nie powiedziała mi komu.

Fleischerowa (do świadka): Pani Taubowa, czy pani nie przypomina sobie, czy zachodziła ewentualność, że Winter za interwencję miał dać obraz w prezencie?

Taubowa: Nie przypominam sobie tego.

Prok. Garbaczyński (do Fleischerowej): Czy obrazem można pokryć wydatki, związane z wyjazdem do Warszawy?

Fleischerowa milczy.

Pieracka-Parylewiczowa

Jako następny świadek zeznaje prokurator Patroński z Tarnowa. Świadek zauważył, że przed rozprawą Braunów sędzia Łucki był w niezwykłym nastroju. Na pytanie świadka, co mu jest oświadczył, że otrzymał nieprzyjemny list i pokazał go świadkowi. — List był podpisany Pieracka - Parylewiczowa. Sędzia Łucki opowiedział również, w jaki sposób list został mu doręczony, mianowicie przez kobietę, która nazywała się Fleischerowa.

Zgon amerykańskiego

miliardera i polityka

NOWY JORK, 27. 8. W dniu wczorajszym zmarł w Nowym Jorku jeden z najbogatszych ludzi świata Andrew Mellon, wybitny finansista, polityk, b. minister finansów i ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Majątek Mellona w r. 1932 oceniano na 10 miliardów dolarów. Galeria sztuki, jaką stworzył, przedstawiała wartość przeszło 500 milionów dolarów.

Spłonęły konie

wartości ćwierć miliona zł.

LUBLIN, 27. 8. Polską hodowlę konia rasowego dotknął dziś cios.

W nocy wybuchł groźny pożar w stajniach znanej stadnicy ks. Czartoryskich w Krasnem w Lubelszczyźnie

Ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że nie zdołano uratować 11 klaczy matek stadnych, reprezentujących najwyższą klasę wyścigową.

Straty są bardzo duże, bowiem każda z wybitniejszych matek stadnych kosztuje po kilkanaście tysięcy złotych. Bardzo wartościowy jest również przychówek po nich. Według pobieżnego szacunku stadnina, jak i właściciele spalonych klaczy i przychówku, ponieśli szkody sięgające prawie ćwierć miliona złotych.

„Czy wiesz, gdzie jest Polska zasłużona?"

Zeznania b. prok. w Sosnowcu p. Węgrzynowskiego

Pijatyki z płatnikami w urzędzie -- Referentka i p. dyrektor

W czwartym dniu procesu Lubowidzkiego i redaktorów oskarżonych o zniesławienie wyższych urzędników ministerstwa skarbu, pierwszy zeznawał dyr. Węgrzynowski, b. szef biura personalnego ministerstwa skarbu, obecnie dyrektor akcyz i monopoli państwowych.

— Jeżeli chodzi o zarzuty stawiane dyr. Rzadkiewiczowi, iż nie wyciągnął on odpowiednich konsekwencji, prowadząc sprawę dochodzeń przeciw Michalskiemu to muszę stwierdzić, że ponieważ dochodzenia nie były jeszcze ukończone, trudno było powziąć jakąkolwiek decyzję.

Dalej świadek mówi, że w okresie jego urzędowania sprawa Michalskiego była najważniejszą.

Następnie dyr. Wojdat składa oświadczenie w związku z zarzutami, które postawił mu świadek Chmielewski.

Wojdat stwierdza, iż od 18-go roku był w służbie ministerstwa, żadnych dochodzeń nie miał i był nawet wysyłany do Włoch, gdzie studiował organizację tępienia nadużyć w skarbowości.

Płk. Jur-Gorzechowski

Po tym oświadczeniu mec. Jechanowski składa sensacyjny wniosek:

„Ponieważ jest pewna sprzeczność w tym co powiedział świadek Chmielewski i oświadczył dyrektor Wojdat i ponieważ we wczorajszych zeznaniach kilkakrotnie powtarzało się nazwisko płk. Jura-Gorzechowskiego, składam wniosek, ażeby dołączyć do materiału sądowego akta personalne dyr. Wojdata oraz powołać płk. Jura-Gorzechowskiego jako świadka".

We wniosku swym obrońca poruszył również sprawę złożenia akt personalnych min. Świtalskiego, w związku z zarzutami, dotyczącymi jego służby wojskowej. Sąd wniosek odrzucił.

Ciekawe zeznania złożył urzędnik Wizgrid. Opowiada o podatku spadkowym od dóbr Wilanowskich, o sprawie jednego z urzędników Tomkiewicza, który za nadużycia ma dochodzenia.

Świadek opowiada o stosunkach jakie panowały w urzędzie.

o naczelniku Kurpiewskim, który był przyjacielem dyr. Sieradzkiego i któremu dyr. Sieradzki przysyłał na przeszkolenie kilka urzędników, m. in. kuzyna swego Brykalskiego. Gdy Brykalski przybył do urzędu, wówczas Kurpiewski oświadczył urzędnikom: „To jest kuzyn pana Sieradzkiego — proszę uważać".

Pijatyki p. naczelnika

Nacz. Kurpiewski urządzał pijatyki z płatnikami i młodszymi urzędnikami. Świadek sobie przypomina nawet dokładnie, że podatek spadkowy od dóbr wilanowskich wynosił 86 tysięcy złotych i jak dotychczas nie został zapłacony. Przypomina również sobie, że jeden z kolegów zadał mu ciekawe pytanie: „Czy wiesz, gdzie jest Polska zasłużona?" — gdy świadek nieumiał odpowiedzieć na to, kolega mu wyjaśnił: „W Wilanowie". Wizgrid wyjaśnia, iż szereg urzędników, jak Tomkiewicz, były wicem. Jastrzebski pokupowali sobie działki w Wilanowie od zarządu dóbr.

Prokurator prostuje, iż dyr. Lubowidzki kupił sobie działkę od Banku Rolnego.

Nakaz na 3 grosze

Po zeznaniach świadka u sędziego Kleinerta zaczęto go szykanować. Naczelnik urzędu, wezwawszy go do siebie, zwrócił mu uwagę, dlaczego nie sporządził jakichś wykazów z 1928 r. Dalej świadek opowiada jak to było z tymi 3-ma groszami:

—Ja nie wysłałem tytułu egzekucyjnego na 3 grosze, to było tylko zawiadomienie i choć jestem urzędnikiem IX kategorii, a to jest dyrektor Sieradzki, to stwierdzam, że znam lepiej przepisy.

Speakerka z Polskiego Radia

Obrona zadaje pytania jaki był stosunek dyr. Sieradzkiego do referentki Niedziałkówny. Świadek stwierdza iż Niedziałkówna korzystała z licznych zapomóg, otrzymywała bezimienne czeki, że było dużo osób, które widziały go w towarzystwie Niedziałkówny w Jamnie i chodziły słuchy, że

posadę speakerki w Polskim Radio p. Niedziałkówna zawdzięcza dyr. Sieradzkiemu.

Świadek Grabski po zaprzysiężeniu potwierdza zeznania złożone u prokuratora. Opowiada, że Paweł Michalski był w zażyłych stosunkach z dyr. Sieradzkim i spotykali się poza służbą. Wiadomości te otrzymał świadek z ust samego Michalskiego. Świadek daje charakterystykę stosunków w departamencie personalnym

szkicuje postać Sieradzkiego, jako faktycznego dyrektora departamentu, a mjr. Zielińskiego, jako formalnego.

Mazur—do kryminału!

Sidor, główny buchalter Izby skarbowej, był wysyłany jako delegat i jest dokładnie zapoznany ze sprawami tak łuszczarni ryżu, jak i Zakładów Ostrowieckich. W roku 1934 wysłano świadka do Gdyni, ażeby przeprowadzić rewizję ksiąg w łuszczarni, rezultatem zaś tej rewizji było wykrycie nadużyć w wysokości około 2 miljonów złotych. Po powrocie do Warszawy świadek zreferował całą sprawę i Izba miała wystąpić z wnioskiem do prokuratora.

Tymczasem odbyła się jeszcze konferencja w ministerstwie z udziałem zainteresowanych ze strony Mazura, dyr. Lubowidzkiego i świadka.

Świadek przypomina sobie dokładnie, że na pierwszej konferencji dyrektor Lubowicki bradzo silnie występował, uważał, że

skarb musi otrzymać co najmniej 5 milionów grzywny, że raczej wolałby oddać sprawę łuszczarni do sądu potym jednakże na następnych konferencjach zdanie swoje zmienił,

widać pod czyimś naciskiem. Świadek wykrył również, że nadużycia w łuszczarni ryżu nie były popełniane tylko w stosunku do skarbu państwa. Eliasz Mazur oszukiwał swoich wspólników. To świadek stwierdza z całą pewnością.

1.200.000 zł. nadużyć w Ostrowcu

Świadek wyjeżdżał również do Ostrowca, ażeby przeprowadzić rewizję ksiąg. Początkowo świadek nie chce zeznawać, ponieważ

ma się odbyć w ministerstwie konferencja w sprawie nadużyć i dyrektorzy Ostrowca będą na nią wezwani.

Wobec tego świadek nie chce, ażeby

pewne wiadome ministerstwu rzeczy poszły do uszu przedstawicieli Ostrowca.

Bezsprzecznie świadek stwierdza, że

w Osrowcu wykryto nadużycia podatkowe ponad 1.200.000 zł. i to jeszcze nie jest wszystko.

Świadek nie chciał jechać do Ostrowca, gdyż przed wyjazdem słyszał od dyr. Karszo-Siedlewskiego, że w Ostrowcu żadnych nadużyć nie ma;

„że przecież pan może mnie wierzyć" — to jest Karszo-Siedlewskiemu — „proponowano mi przecież dwa razy tekę ministra".

Świadek jednakże pojechał i gdy kilkakrotnie żądał zestawienia bilansowego od buchaltera Łosia, takiego nie otrzymał i napisa w tej sprawie raport do ministerstwa, wówczas dyr. Kindler z Zakładów Ostrowieckich użalał się na stosunki w ministerstwie i powiedział:

„Pisz pan zresztą. My tam mamy naszego człowieka".

O nadużyciach w Ostrowcu świadek złożył raport służbowy jeszcze w 1934 doku. I jak dotychczas nie był w tej sprawie przesłuchany.

„Grupa sosnowiecka"

Z poprzednich zeznań warto przytoczyć zeznanie świadka Zbigniewa Chmielewskiego.

Świadek Chmielewski jest obecnie kowisarzem Ubezpieczalni Społecznej. Przez długie lata aż do skończenia studiów, pracował w skarbowości, w wydziale akcyz i monopoli.

Świadek odtwarza zetknięcie się swe z płk. Jur-Gorzechowskim. Rozmowa dotyczyła obecnego dyr. Izby Skarbowej w Kielcach p. Wojdata (oskarżyciela w sprawie), który wówczas był naczelnikiem wydziału akcyz i monopoli w ministerstwie.

Płk. Gorzechowski wspomniał, iż posądza p. Wojdata o nadużycia, ale dochodzenie nie dostarczyło mu dowodów.

Prosił więc świadka, czy by nie mógł mu być w tym pomocny. Świadek Chmielewski w rozmowie z płk. Gorzechowskim zaznaczył, że od dawna miał w podejrzeniu p. Wojdata. Swego czasu, kiedy świadek był referentem karnym w akcyzie zgłosił się do niego jeden z urzędników, prosząc w sposób znaczący, aby przyjął w mieszkaniu jakiegoś interesanta. Odrzuciłem z pogardą — mówi świadek Chmielewski — tego rodzaju propozycję. Na to ów urzednik powiedział:

„Szkoda, że pan się nie nadaje do nas, moglibyśmy dużo zrobić. Nad nami czuwa sam Wojdat, a ten człowiek ma szczęście"

Bo rzeczywiście Wojdat zrobił fenomenalną karierę. Początki jego były przecież takie skromne! — akcentuje świadek.

Z kolei przechodzi świadek Chmielewski do omawiania roli dyr. Sieradzkiego. Poznał go, gdy dyr. Sieradzki był nacz. wydz. pers. w Izbie grodzkiej. Świadek twierdzi, iż

Sieradzki osłaniał przestępców notorycznych. Jednocześnie wyrzucał pieniądze na zbytki. Urządził gabinet za 8.000 zł.

Dyr. Sieradzki wedle świadka Chmielewskiego trząsł całą Izbą.

On przewodził t. zw. „grupą sosnowiecką".

Tajemne siły, wedle świadka sprzyjały ich karierze. P. mjr. Zieliński miał o nich powiedzieć: „To grupa karierowiczów".

Z KRAJU

Tragiczne skutki
GŁUPIEGO KAWAŁU.

Zamieszkały w Ząbkach Antoni Górecki postanowił dla zabawy nastraszyć żonę i w tym celu zakradł się do mieszkania i jął chrobotać przy drzwiach szafy.

Przestraszona kobieta pobiegła do sąsiada gajowego Władysława Jagiełły, który, uzbroiwszy się w dubeltówkę, pośpieszył do mieszkania Góreckich.

Widząc zbliżających się, Górecki nakrył się prześcieradłem i ruszył z pomrukiem naprzód. Gajowy chwycił dubeltówkę i strzelił do rzekomej zjawy, trafiając niefortunnego żartownisia, którego w stanie ciężkim przewieciono do szpitala.

Rodzina królewska
OKRADA SIĘ WZAJEMNIE.

Przed sądem okręgowym w Częstochowie stanął zamieszkały w Warszawie 45 letni Jerzy Kwiek, rodzony brat króla cygańskiego Janusza I.

Kwiek oskarżony był o to że świadomie fałszywie zameldował policji w Częstochowie, że został okradziony przez siostrę swoją, Reginę Kwiek, oraz Marię Złotkowicz, które miały przywłaszczyć sobie 250 zł. w gotówce i złoty zegarek.

Po paru dniach Kwiek zgłosił się po raz wtóry w komisariacie i cofnął złożone doniesienie. Mimo to, został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za złożenie świadomie fałszywego zeznania.

Wobec braku dostatecznych dowodów, sąd oskarżonego uniewinnił.

Zamiast kota
POSTRZELIŁ SIEBIE.

W Wejherowie przy ul. Puckiej postrzelił się w niezwykłych okolicznościach 26 letni syn piekarza Rudolf Schoenberger; wspiął się on po drabinie do gołębnika z rewolwerem w ręku.

Schoenberger potknął się na jednym ze stopni, przyczem niezabezpieczony rewolwer wystrzelił, raniąc go ciężko w głowę.

Wicestarosta okradziony
NA OFICJALNEJ TRYBUNIE.

Podczas uroczystości „Święta Żołnierza" w dniu 15 sierpnia w Brodnicy, podczas defilady oddziałów wojskowych, został okradziony na oficjalnej trybunie wicestarosta z powiatu lubawskiego. Wicestaroście ukradziono portfel z gotówką

Odważnikiemw głowę
ŚMIERĆ PODCZAS PIJATYKI.

W Brzezince pod Bielskiem, przed restauracją Wasserbergera powstała bójka między Mieczysławem, Zygmuntem, Bronisławem Krzemieniem i Stanisławem Dziedzicem. W czasie bójki rozjuszony Zygmunt chwycił odważnik kilogramowy i uderzył nim z całej siły Dziedzica w głowę, rozbijając mu czaszkę.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć spowodowaną pęknięciem czaszki w kilku miejscach i naruszeniem mózgu.

Bójka powstała na tle porachunków osobistych. Zabójcę aresztowano.

Chłop nauczył się nieufności

Proletaryzacja wsi polskiej

Niezbędny remont życia zbiorowego

W artykule „Proletaryzacja wsi polskiej", zamieszczonym w „Kurierze Porannym" inż. Franciszek Sarnek omawia sytuację na wsi polskiej.

Wiemy już dzisiaj, że zarówno szkolnictwo wiejskie wobec braku szkół, nauczycieli i odpowiednich urządzeń nie odpowiada swemu zadaniu, jak i spółdzielczość, pozbawiona kapitałów i niezdolna do żadnych poważniejszych inwestycji, nie jest w możności stanowić wału ochronnego przeciw zalewowi wsi przez zorganizowany wyzysk kapitału. Zastój zaś gospodarczy państwa paraliżuje skutecznie wszelką myśl nawet o możliwości przebudowy ustrojowej.

W tych warunkach chłopską formą obrony jest konsekwentne jej upierwotnienie, skulenie się pod nawałnicę Bożego gniewu i oczekiwanie łaski, cierpliwa pokora wypatrująca iskierki dalekiej nadziei. Albo — krwawy bezlitosny bunt doprowadzonego do zoologicznego stanu, nagiego człowieka na wyjałowionej ziemi... Jest źle, jeśli człowiekowi pozostaje już tylko wybór między pokornym oddaniem się w opiekę wszechmocnej Opatrzności, a dziką rewoltą. O wyborze decydują bowiem wtedy już tylko impulsy częstokroć nie ważne, lub naiwnie mistyczne. Nie wystarczy wszakże tępienie tych drobnych podżegań, aby ratować sytuację. Jeżeli masa znajduje się w stanie tak chybotliwej równowagi, że burzy ją okrzyk czy poszept anonimowego inspiratora, znak to niezawodny ciężkiej choroby całego organizmu.

Dysponowanie na rzecz tzw. małorolnych rezerwowego kapitału ziemi, zamkniętego w gospodarstwach wielkoprzestrzennych, nie to też ma na celu. Celem jego jest po prostu likwidacja konkurującej wielkiej własności: usunięcie przymusowe z gry dotychczasowych gnębicieli, którym pamięć chłopska od setek lat zadawane krzywdy wiernie i dokładnie notuje. Chłop na terenie swej krzywdy nauczył się nieufności i ukrywanej w głębinach duszy jadowitej nienawiści do wszystkiego, co mu się wydaje „pańskie". To „pańskie" widzi się mu być obciążone częścią jemu przynależnego dobra, jego krzywdą ono jest mu ukradzione. W „pańskim" rozkwita owoc chłopskiej pracy, piękno tego rozkitu, leży jednak poza zasięgiem chłopskiej dyspozycji. Chłop dzisiejszy zgodzi się widzieć blask rozświecony w wybudowie kościelnej, poświęconej Bogu, ale drażni go i oburza blask bijący z pańskiego dworu; ten drugi blask zebrany jest ze wszystkich chat wiejskich dla wspaniałości jedgo człowieka.

Dopiero unaoczniwszy sobie istotny sens wykupu ziemi z rąk pańskich, zrozumieć możemy pasjonujące chłopów żądanie przydziału ziemi „bez odszkodowania". Jest to w ultralegitymistycznej duszy chłopskiej uparcie tkwiący postulat rewindykacji. Chłop po prostu wie, że ziemia „pańska" jemu niewątpliwie przynależy: jeżeli za nią gotów jest płacić „odczepne", to tylko dla tego, że mu się do tej ziemi nadmiernie spieszy. „Odczepne" za ziemię parcelowaną, to tylko pieniądz wyrzucony na zaspokojenie swojej chuci. Rzecz tę i jej głębsze znaczenie trzeba wreszcie zrozumieć: według najgłębszego instynktu chłopskiego jest to pieniądz grzesznie zatracony.

W końcowych swych uwagach pisze inż. Sarnek:

Ogłoszony ostatnio plan montażu polskiego pomija, jak się tego można było niestety spodziewać, większość inwestycji w dziedzinie interesu chłopskiego. W tym względzie musi on być uzupełniony, aby można było zbudzić dian serca warstwy chłopskiej.



DRUGI DZIEŃ POBYTU P. MIN. SANDLERA W WARSZAWIE.

Szwedzki min. spr. zagr. p. Rickard Sandler w drugim dniu Swego pobytu w Warszawie złożył dzisiaj o g. 12.45 wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności przedstawicieli władz wojsk. OK. komendy miasta płk. Parafińskiego i ppłk. Czuruka, członków poselstwa szwedzkiego z min. Bohemanem, posła polskiego w Szwecji min. Potworowskiego, zastępcy protokółu dyplomatycznego Aleksandra Łubieńskiego i innych.

Zdjęcie przedstawia min. Sandlera w asyście szwedzkiego attache wojskowego w Warszawie płk. Torena, udającego się na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

Z NOTATNIKA

Bzdura

W prasie warszawskiej znajdujemy następującą piękną historyjkę:

„Pewien rybak w miejscowości Kocella. w pobliżu Palermo, złowił żółwia, ważącego 98 kilogramów. Na grzbiecie płaza rybak zauważył jakieś dziwne znaki. W porcie rybackim powiedziano mu, że to napis w jakimś nieznanym języku. Nauczyciel włoski skopiował znaki i przesłał kopię do włoskiej Akademii Literatury, gdzie rosyjski, jak się okazało, napis odcyfrowano:

„Żółwia tego, nazwano „Toto" — głosił napis — wypuściłem na wolność w dniu 1 maja 1922 roku. W chwili wypuszczenia na wolność zwierzę ważyło 52 kg. miało 90 cm. długości i żywiło się najchętniej sardynkami". Pod tym tekstem widniał podpis — Maksym Gorkij, na Capri.

W dniu 1 maja 1922 roku Gorkij wypuścił żółwia na wolność. W tym samym dniu w jego ojczyźnie na wyspach sołowieckich jęczało w najstraszliwszej niewoli setki tysięcy ludzi".

Niedobry Gorgij, brzydki Gorkij. Nie powinien był wypuszczać żółwia. „Niech się męczy trochę też", jak śpiewa Krukowski. Mało tego powinien był złapać dużo jeszcze żółwi i wszystkie uwięzić. Głodzić je. Zadawać im ciężkie roboty. Ludzie siedzą w więzieniu w Sowietach dlaczegóż żółwie mają być na wolności? Wtedy dzienniki napisałyby, że zdenerwowanemu sadyście, Gorkiemu, niedość jest iż ludzie są męczeni w Sowietach jeszcze męczy żółwie na Capri.

Takie są skutki, jak łączy się historyczną tragedię Rosii z takim głupstawem, jaż żółw Gorkiego Wychodzi wówczas niesmaczna bzdura.

Jarmark na łodziach w Pińsku

Największe zbiorowisko wód w Europie

W bieżącym tygodniu odbywa się w Pińsku 2-gi Jarmark Poleski. Na wartkiej Pinie — korowód łodzi, na których znajdziecie wszystkie bogactwa Poleszuków: ryby, len, samodziały, grzyby, owoce, kilimy, zabawki, wyroby z wikliny i wiele innych wyrobów przemysłu ludowego. Na rynku zaś, tuż w pobliżu imponujących gmachów Kolegium Pojezuickiego — żywy inwentarz, przemysł meblarski i wszystko to, co kupiec z innych dzielnic Polski przywiózł na Jarmark Poleski aby sprzedać Poleszukom surowce i fabrykaty, nie produkowane na miejscu: sól, naftę, żelazo, cukier, książki, koks, galanterię, manufakturę, benzynę, chemikalia, strzelby myśliwskie, proch, tytoń, wino, herbatę, czekoladę i węgiel, który powoli w miastach poleskich zaczyna się również przyjmować w użyciu.

Podczas jarmarku odbywają się liczne wycieczki turystyczne Piną aż do Dawidgródka, dając sposobność poznania piękna nie skażonej przyrody, bogatej w malownicze krajobrazy, przypominającej swą egzotyką prerie południowo amerykańskie.

Polesie jest rezerwuarem największego zbiorowiska wód w Europie, dzikiego ptactwa, zwierzyny myśliwskiej i ryb, stanowi zatym dla amatorów łowiectwa i rybołóstwa jedyny teren, gdzie można uprawiać te sporty w pełni swobody. Żegluga na rzekach Polesia, sport kajakowy i miejscowi przewoźnicy na łodziach i wózkach — to przystępne i wypróbowane środki lokomocji, dające możność taniego zwiedzania Polesia, a jednocześnie złożenia wizyty w Hruszowej — wielkiej pisarce Marii Rodziewiczównie, która obchodzi w tym roku 50-lecie swych godów z literaturą piękną.

* * *

Polesie, dzięki wysiłkom rządu, samorządu, nauczycielstwa, „kopistów" i całego społeczeństwa powoli lecz systematycznie „dźwiga się w zwyż" aby nie być w życiu Polski „prymitywem".

Od nas zależy, aby przyspieszyć wielkie roboty melioracyjne i regulacje rzek, budowę nowych kanałów za przykładem Ogińskiego, a Polesie w perspektywie 15 — 20 lat stanie się potęgą gospodarczą krainą kulturalną i samowystarczalną.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające studentki Uniwersytetu w Szanghaju, które ćwiczą się w służbie żołnierskiej, przechodząc normalne wyszkolenie żołnierza chińskiego.

Nieczynne fabryki

RUSZAJĄ.

Od kilku lat nieczynna fabryka metalurgiczna Moritza w Lublinie, rozpoczęła przyjmowanie robotników, którzy mają przystąpić do remontu fabryki, co wskazy walcby, że zostanie ona w krótkim czasie uruchomioną.

Problemy dnia

Nie opuszczać rąk bezradnie

Analfabetyzm jest jeszcze naszą plagą

Program pracy nadzień powszedni

Wiele lat musieliśmy walczyć z to czącym nasz organizm społeczny kom pleksem niższości, upadlającą pozosta łością okresu niewoli, okresu bezsiły i martwoty. Stopniowo zanikać poczy na nasze zamiłowanie do cudzoziemczyzny, nasze zaufanie, więcej kult, dla wszystkiego co obce, co cudze. Wierzymy we własną prężność, we własną siłę, własną potęgę. Każdy dzień nieledwie mnoży dowody, czego potrafimy dokonać własnymi rękami. Rośnie więc dua narodowa, rośnie w nas poczucie własnej wartości jako na rodu i państwa.

Ale ta uzasadniona duma nie może nas zaślepiać, nie może tak uderzyć nam do gliwy, byśmy na braki, jakie ciągle jeszcze w naszym życiu istnieją, zamykali oczy. To byłoby przeciwstawieniem się postępowi, utknięciem w miejscu, zadowoleniem się istniejącym stanem rzeczy, który jakkolwiek ma wiele pozytywnych wartości, ma i wie le braków. Te braki, te niedociągnięcia musimy widzieć.

Nie po to, by z nich szydzić, czy nad nimi lamentować: "... że u nas to jest tak, a zagranica to ho, ho..." Nie, to byłby właśnie nawrót do owego poniżającego kompleksu niższości sprzed lat.

My musimy powiedzieć sobie ina czej: „Zrobiliśmy już bardzo wiele. Zdaliśmy nasz egzamin. Ale zrobić mu simy jeszcze daleko więcej. Bo już nam dziś łatwiej, niż przed laty. Bo więcej dziś od siebie możemy wymagać niż wówczas, gdy trzeba było wszystko zaczynać od początku..." Tak musimy sobie powiedzieć. A po tem rozejrzeć się wokół siebie. Uważnie i bezstron nie. Co jest jeszcze złe? Co można zmienić, poprawić, dodać?

Zła, które dostrzeżemy, nie wolno nam wyolbrzymiać, nie wolno wpadać w przesadę, bo to rodzi pesymizm, nie wiarę we własne siły. Opuszczamy wtedy najniesłuszniej bezradnie ręce. „Ja tego nigdy nie zdołam zrobić, to niemożliwe..." — mówimy. „To zada nie przerasta moje siły..." Nieprawda. Niema zadań nad siły. Są tylko leniwi mało wytrwali, albo tchórzliwi ludzie. Nie wolno też zła bagatelizować, niedoceniać jego skutków, bo to wiel ka przeszkoda do szybkiego jego zlik widowania.

Więc trzeba sobie powiedzieć:

„tak, mamy Gdynię, mamy Porab kę, mamy świetne wojsko, nasze wagony budzą podziw na zagrani cznych dworcach, nasze ogórki zdobyły amerykański rynek... ale to i to jest jeszcze złe, to i to nale ży zmienić.

I tu każdy obywatel musi się rozej rzeć po swojej okolicy, po swoim otoczeniu, znaleźć błędy, wady i braki i zacząć działać, aby je usunąć. Zrobić co tylko w jego mocy, aby było dobrze.

To wcale nie muszą być od razu rzeczy wielkie, efektowne, na pokaz. Wiemy —

analfabetyzm ciągle jeszcze jest naszą plagą, choć już blisko 20 lat, jak odzyskaliśmy niepodległość.

Nie pomstujmy, że nasza polityka oświatowa jest nieudolna, ale zakaszmy rękawy i dajmy albo kilka dni na szej bezpłatnej pracy przy budowie nowej szkoły w naszej wsi czy miaste czku, albo nieco budulca, albo po pro stu nauczmy kogoś czytać. I wtedy zdobędziemy to poczucie, że jednak przyczyniamy się do usunięcia gnębią cego nas zła.

Wszystko jedno czy będzie to zało żenie spółdzielni, czy obsadzenie drze wami wiejskiej drogi, uregulowanie miejscowej rzeczki, czy stworzenie kół ka samokształceniowego — wszystko to są dążenia do podwyższenia naszego poziomu życia, do wydobycia Polski z prymitywu, nie licującego zupełnie z jej mocarstwowym stanowiskiem z naszą dumą narodową. A wiemy, że

z prymitywu tego nie wyjdziemy nigdy tylko drogą programów, za rządzeń i instrukcji.

Do tego potrzebne jest działanie ca łego społeczeństwa. Do tego potrzebna jest codzienna żmudna praca na odcin ku nam najbliższym, najbardziej do stępnym, w którym zło dostrzegamy. To powinno być naszym programem, naszą wytyczną na okres najbliższy.

KABE.

Żyd-oszust matrymonialny

nabierał młode panny na ożenek

Policja sosnowiecka zatrzymała mieszkańca Kielc Luzera Szymona Goldszteina, który grasował w kilku miejscowościach, wyłudzając od kobiet znaczne sumy pod pozorem ożenku.

Jest on człowiekiem żonatym i ma w Kielcach dwoje dzieci.

Ostatnio Goldsztein przybył do So snowca, gdzie za pośrednictwem fa ktora zapoznał się z młodą żydó weczką.

Goldsztein tak sprytnie pokierował sprawą, że w końcu naiwna kobieta zgodziła się na ożenek.

Wówczas oszust wyłudził od niej około 400 zł. na załatwienie różnych formalności przedślubnych.

Naturalnie, że po otrzymaniu pie niędzy Goldsztein zniknął, a panna da remnie oczekiwała powrotu narzeczone go. W końcu podejrzewając, że zosta ła oszukana zameldowała o wszystkim policji.

W toku przeprowadzonych dochodzeń, okazało się, że Goldsztein w ten sam sposób oszukał również jedną z mieszkanek Zawiercia i Książa Wielkiego.

Za swe oszustwa matrymonialne odpowie on obecnie przed sądem.

Dodać przy tym należy, że Gold sztein opowiadał swym „narzeczo nym" iż z żoną przeprowadził już roz wód i, że nic nie stoi na przeszkodzie małżeństwu.

Naiwne kobiety uwierzyły oszusto wi i dopiero po niewczasie przekona ły się, że padły ofiarą pomysłowego kombinatora.

Krwawa awantura w Będzinie

Chcieli pobić niewinnego człowieka

Onegdaj około godz. 9 wieczorem ulica Gzichowska w Będzinie była te renem krwawej awantury, którą spo wodował jakiś nieznany osobnik. Ulicą Gzichowską wracali furmanką do domu w Siewierzu, bracia Józef i Sta nisław Kubiczowie, Zygmunt Cem brzyński i Władysław Pyta.

Byli oni w stanie mocno podpitym

Na drodze, jakiś nieznany osobnik rzucił kamieniem w stronę jadących, trafiając w policzek Józefa Kubicę.

Na drodze w tym czasie stał Bogu ducha winny Walenty Dubiński, za mieszkały przy ul. Gzichowskiej 62.

Jadący powzięli podejrzenie, że to on właśnie rzucił kamieniem. Poczęli go więc gonić.

Dubiński, schronił się przed napa stnikami do pobliskiego sklepu, należącego do p. Seweryna.

Za uciekającym wtargnęli do skle pu podchmieleni osobnicy.

Seweryn wezwał ich do opuszcze nia sklepu. Wówczas Pyta z nożem w ręku rzucił się na niego.

Seweryn w obronie własnej wystrze lił z rewolweru, raniąc Pytę w lewą nogę powyżej kolana.

Rannego przewieziono do szpitala, a policja wszczęła dochodzenie.

* * *

Na marginesie tej awantury dodać należy, że często w Zagłębiu przejeżdżające furmanki i samochody obrzucane są kamieniami przez różnych obwiesiów, którzy w ten sposób urzą dzają sobie zabawy.

Ojciec rozebrał go do naga

Ponura tragedia chłopca

bitego powrozem po całym ciele

Obok „Kolonii Walcownia" prze chodnie zauważyli kilkuletniego chłop ca, który, drżąc na całym ciele, płakał z bólu. Zapytany, odpowiedział, że

ojciec bardzo go zbił. Chłopcem był Saturnin Mazur, syn szofera, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Tabelnej 43.

Doprowadzony przez przechodniów do sędziego śledczego, chłopak opowie dział w jak okrutny sposób obchodził się z nim ojciec.

Kazał mu zbierać szmaty na śmiet nikach, a gdy dnia tego nic nie przyniósł, rozebrał go do naga, przywiązał do ławki i bił po całym ciele powrozem Dokonane na miejscu oględziny lekar skie, potwierdziły prawdomówność ze znalezego. Na ciele dziecka znaleziono kilkadziesiąt, dosłownie kilkadziesiąt siniaków i zdarć naskórka.

Nieludzki ojciec został pociągnięty do odpowiedzialności i stanął wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem o kręgowym w Sosnowcu.

Rozpraw została odroczona, wobec nie stawienia się chłopca, który w oba wie przed sadystycznym znęcaniem się ojca, uciekł z domu.

Przy głośniku

WESELE BORYNY.

Jednym z największych arcydzieł lite ratury polskiej jest powieść Reymonta „Chłopi". Radiosłuchacze pewne z przyjem nością posłuchają zradiofonizowanego fra gmentu tej książki, tak doskonale opisują cej życie polskiej wsi. Audycja dzisiejsza będzie tym ciekawsza, że słuchowisko wy konа młodzież ze wsi Lipce, tej właśnie wsi, gdzie odgrywa się akcja „Chłopów".

DRZEWIECKI GRA W RADIO BEET HOVENA.

Znany w Polsce i zagranicą pianista Zbigniew Drzewiecki wystąpi dziś o godz. 19.00 z własnym recitalem. Tym ra zem poświęca artysta całą audycję utwo rom Beethovena. W programie Sonata Es-Dur i Bagatelle.

ŚPIEWACY PRZED MIKROFONEM.

Dwie audycje śpiewacze nadaje Pol skie Radio dziś. Pierwsza z nich o godz. 16.50 obejmie pieśni kompozytorów pol skich i obcych w wykonaniu Janiny Hu pertowej. W audycji o godz. 21.05 wystą pią śpiewacy: Irena Gadejska i Stefan Wi tas. Na program złożą się arie operowe kompozytorów polskich i zagranicznych.

DRZAZGI.

5 tys. p. Zmigroda

Do urzędu prokuratorskiego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpłynęła skarga p. Maurycego Zmigroda z ul. Czystej w Sosnowcu przeciw inż. Kizymie i p. Tomsi. P. Zmigrod powiada w swojej skardze, że dwaj wyżej wymienieni zaproponowali mu kupno większości akcji kopalni „Jutrzenka" na Śląsku, dzierżawionej przez p. Ostrowskiego.

Część prasy na podstawie aktu oskarżenia p. Zmigroda podała, że pp. Kizyma i Tomsio twierdzili, iż 59 pr. akcyj, tej świetnie prosperującej kopalni, której zapasy węgla obliczone są na 6 milionów ton, można kupić za 50 tys. zł. Wystarczy jednak wpłacić 5 tys. zł., a resztę ratami w ciągu kilku miesięcy Kopalnia według zapewnień inż. Kizymy i p. Tomsia dawała świetne zyski, a na kupno węgla reflektowały podobno Zakłady Modrzejowskie.

Pan Zmigrod dał 5 tys. zł. zadatku na kupno akcyj i pewnego dnia udał się z pp. Tomsią i Kizymą do notariu w Będzinie. Po drodze jednak pano wie ci wysadzili p. Z. z auta, tłomacząc mu, że nie może jechać do notariatu, bo swoją obecnością spłoszy tego, kto chce sprzedać akcje.

P. Zmigrod uwierzył, wysiadł z auta, a potem się dowiedział, że akcje zostały kupione ale nie na jego imię Pozostał mu tylko kwit na 5 tys. zł., napisany pod latarnią po drodze do Będzina. Dowiedział się też później, że współwłaścicielami „Jutrzenki" są pp. Kizyma i Tomsio.

Wszystko to, mówiąc otwarcie, jest bardzo pogmatwane i niejasne. P. Maurycy Zmigrod jest wieloletnim i doświadczonym w tych sprawach handlowcem. Trudno więc sobie wyobrazić, żeby w sposób łatwowierny dał owe 5 tys. zł., nie wiedząc od kogo kupuje akcje i jak ten interes naprawdę wygląda.

Pan Kizyma jest inżynierem, a p. Tomsio radnym miasta w Sosnowcu, oskarżenie zaś p. Zmigroda jest oskar żeniem prywatnym, u którym można napisać wszystko nie według objektyw nej prawdy, ale na miarę osobistego rozumienia swej krzywdy.

Podawanie w prasie wypadku na podstawie prywatnego oskarżenia nie było dotychczas praktykowane, bo okazać się może w sądzie, że p. Zmigrod jest sprytniejszym handlowcem, niż sam o sobie w skardze pisze i że wogóle cała sprawa wygląda inaczej.

Niewykluczone jest też, że wszyst ko, co w skardze napisano, okaże się prawdą, ale z przesądzaniem tej spra wy już obecnie ostrożność nakazuje wstrzymać się aż do czasu wyroku.

* * *

Błąd zecerski

W numerze wczorajszym, w felietonie pt. „Teatr w Sosnowcu" przeoczono błąd korektorski. Manowicie zamiast „Róży" Żeromskego, oczywiście powinno być „Ró ży" Żeromskiego.

O działalności studium gospodarczego

Wyjaśnienie dyrekcji Funduszu Pracy

We wczorajszym „Gońcu Warszawskim", który postawił publiczne pytanie, na co poszło 10 tys. zł. z Funduszu Pracy, przeznaczone na studjum gospodarcze w Zagłębiu, ukazało się urzędowe sprostowanie, podpisane przez wicedyrektora Funduszu Pracy p. Marjana Ponikowskiego.

Ponieważ w swoim czasie wyraziliśmy zdanie, że wyjaśnienie takie jest potrzebne i pożyteczne społecznie, przeto powtarzamy tu sprostowanie dyrekcji Funduszu Pracy.

„Nie jest prawdą, — czytamy w sprostowaniu — że utworzenie Studium Gospodarczego w Sosnowcu spowodowało „zmarnowanie bezproduktywnie pieniędzy" — natomiast prawdą jest, że **zorganizowanie Studium umożliwi to produktywne zatrudnienie bez robotnych pracowników umysłowych, którzy w przeciwnym razie korzystaliby z zasiłków pomocy zimowej.**

Pieniądze przeznaczone na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych nie mogły być zużyte na założenie „spółdzielni chałupniczej szewskiej".

„Nie jest prawdą, że Studium zostało zlikwidowane na skutek braku dalszych środków, natomiast prawdą jest, że **działalność Studium była ustalona na okres 8 miesięcy, to jest okres, w którym prowadzono pomoc zimową dla bezrobotnych."**

„Nie jest prawdą, że pracownicy Studium otrzymali po 350 zł. miesięcznie, natomiast prawdą jest, że płaca za dniówkę wynosiła od 4 — 6 zł., a w jednym wypadku 7 zł.

„Nie jest prawdą, że pracownikom kierownictwa Studia jest winne około 2500 zł., natomiast prawdą jest, że **zatrudnionym w Studium bezrobotnym pracownikom umysłowym wszystkie należności z tytułu pracy zostały wypłacone".**

„Nie jest prawdą, że pieniądze przeznaczone na Studium Gospodarcze „poszły na zatrudnienie bezproduktywne" — natomiast prawdą jest, że **Studium Gospodarcze opracowało szczegółowo szereg zagadnień z dziedziny rzemiosła, chałupnictwa ogrodnictwa, warzywnictwa, pomocniczych artykułów przemysłowych i aprowizacji Zagłębia Dąbr.**

„Działalność Studium Gospodarczego w Sosnowcu pozostaje w ścisłym związku z prowadzoną przez Fundusz Pracy akcją stwarzania możliwości zatrudnienia bezrobotnych i organizowania samodzielnych warsztatów pracy. Rezultaty działalności Studium ujęte w obszernym sprawozdaniu zostaną przez Fundusz Pracy wykorzystane w tej akcji na terenie Zagłębia Dąbrowskiego".

Strajki w Zagłębiu trwają

Delegacja robotników kop. Heleny w inspekcji pracy

Sytuacja strajkowa na kopalni „Helena" nie uległa zmianie.

W dniu wczorajszym delegacja strajkujących robotników zwróciła się do inspektora pracy w Sosnowcu, przedstawiając swe postulaty.

Robotnicy domagają się utrzymania kopalni w ruchu lub zatrudnienia całej załogi na innych kopalniach.

Strajk ma przebieg spokojny.

W hucie „Feniks" sytuacja pozostaje nadal bez zmian.

Sytuacja u Deichsla

Jak pisaliśmy, od kilku dni w fabryce Deichsla w Sosnowcu trwa częściowy strajk robotników, zatrudnionych przy ciągarkach drutu. Robotnicy ci domagają się podwyżki dotychczasowych zarobków. Wobec nie możności dojścia do porozumienia z dyrekcją fabryki wczoraj po południu zatarg uległ zaostrzeniu.

Do strajku przyłączyła się pozostała część załogi. Strajk ma przebieg spokojny.

Podwyżka zarobków

W FABRYCE „POLMET"

Sekretarz Angier zawarł umowę zbiorowa w fabryce „Polmet" w Olkuszu. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac w wysokości 10 proc. Uregulowana została również sprawa przedstawicielstwa robotniczego, urlopów itp.

Kiepski areszt w Skale

przetrzymuje przestępców skazanych po 3 l. więzienia

Policja w Skale k. Ojcowa ma stale utrapienie z aresztem w Skale (gminnym), który ze względu na słabe drzwi okna i sufit, wcale nie nadaje się na izolowanie niebezpiecznych ludzi.

Już było kilka wypadków zresztą b. łatwej ucieczki z tego aresztu.

Onegdaj policja doprowadziła do aresztu niejakiego Franciszka Madejskiego do odsiedzenia kilkudniowej kary.

W kilka godzin Madejskiego już w areszcie nie było: **rozebrał on pryczę i nogą od niej wybił sufit (spróchniały) i rozebrał część dachu, przez który uciekł.**

Trzeba zaznaczyć, że w tej samej celi oczekiwali na transport do więzienia będzińskiego: Jan Gadek, skazany na 3 lata więzienia i Józef Opalski, skazany na 2 lata więzienia.

Dzięki natychmiastowemu spostrzeżeniu demolacji aresztu przez Madejskiego, policja w ostatniej chwili uniemożliwiła ucieczkę obydwóch przestępców.

Wojownicza niewiasta z Wolbromia

niebezpiecznie pobiła staruszkę

O ścieżkę koło domu powstała krwawa bójka w dniu 26 bm. pomiędzy mieszkańcami Wolbromia: 26-letnią Eugenią Marchajską i 64-letnią Józefą Kopciową.

Wojownicza Marchajska wykorzystała swoją siłę fizyczną nad staruszką, która została b. niebezpiecznie pobita.

Wezwany lekarz skonstatował ciężkie uszkodzenie ciała Kopciowej głowy i twarzy oraz wybicie oka.

Zadane rany grożą życiu Kopciowej.

Kiedy pracownik

NIE MOŻE DOMAGAĆ SIĘ ODSZKODOWANIA.

Sąd Najwyższy w jednym z ostatnich orzeczeń ustalił, że pracownik, którego zdolność do wykonania zawodu była w chwili obejmowania posady oraz w czasie jej trwania ograniczona z powodu choroby poniżej 50 procent zdolności osób zdrowych — nie może dochodzić odszkodowania go do ubezpieczenia.

Jest to jedyny wypadek, gdy z powodu nie ubezpieczenia pracownika nie może on rościć żadnych pretensyj materialnych.

We wszelkich innych istnieje obowiązek odszkodowania ze strony pracodawcy, przy czym przy orzekaniu o wysokości szkody wyrządzonej pracownikowi sąd jest związany orzeczeniem o istnieniu obowiązku ubezpieczenia.

—ooo—

— **NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE** członków Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się w dniu 10 września br. o godz. 8 wieczorem w Sosnowcu w sali przy kościółku.

Na porządku dziennym zmiana statutu Wczoraj mylnie podaliśmy, że zebranie odbyć się ma o 8 rano.

Wiadomości bieżące

Sobota 28 Sierp.	Dziś: Augustyn Jutro: Sc. gł. św. Jana Wschód słońca: 4.40 Zachód słońca 18.34

Do 1-go września bezpłatnie otrzyma każdy „Expres Zagłębia"

kto zaabonuje i zapłaci prenumeratę za miesiąc wrzesień.

Prenumerata „Expresu Zagłębia" z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kosztuje

tylko zł. 2.— miesięcznie.

Każdy prenumerator „Expresu Zagłębia **korzysta z bezpłatnej porady prawnej.**

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Zabronione szczęście.
EDEN: Krwawe Perły i Biały Tarzan
PATRIA: Klub kobiet.

— **ZEBRANIE ROBOTNICZE NA POGONI.** W związku z odbytymi pertraktacjami i wytworzoną sytuacją w przemyśle hutniczym i metalowym Zagłębia Dąbrowskiego, Związek Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Sosnowcu, w domu własnym na Pogoni przy ul. Mariackiej nr. 1. na niedzielę dn. 29 bm. godz. 9-tą rano zwołuje ogólne zebranie robotników z hut i fabryk, na którym sekretarz okręgowy związku p. M. Rzepa złoży sprawozdanie z dotychczasowej akcji o podwyżkę zarobków i zawarcie nowej umowy zbiorowej.

— **PREZYDIUM SEKCJI DOZORCÓW GÓRNICZO - TECHNICZNYCH PZZPP.** i H. w Sosnowcu zawiadamia wszystkich członków zarządu i delegatów sekcji, że w niedzielę dn. 29 bm. o godz. 10 odbędzie się miesięczne posiedzenie zarządu i delegatów sekcji w lokalu związku, ul. Sienkiewicza nr. 17-a. Obecność wszystkich członków zarządu i delegatów sekcji obowiązkowa.

Ceny wyrobów mięsnych

I SŁONINY.

Starostwo w Będzinie powiadomione zostało wczoraj, że p. wojewoda kielecki zatwierdził nowy cennik wyrobów mięsnych.

Cenę słoniny świeżej lub solonej ustalono na 2 zł. za kilogram, kiełbasę zwyczajną na 2 zł. za kilogram. Cena pozostałych wyrobów mięsnych nie uległa zmianie. Ceny obowiązują od dziś.

Przemycony tytoń

ZNALEZIONO W CZASIE REWIZJI.

Policja w Niwce zatrzymała Józefa Magierę (ul. Cmentarna 2), który, jak się okazało w czasie rewizji wiózł na rowerze 17 paczek tytoniu, przemycanego z Niemiec.

Ponadto w mieszkaniu Magiery znaleziono ukryty w pierzynie rewolwer oraz bieliznę damską, która najprawdopodobniej pochodzi z kradzieży.

Tydzień handlu

I RZEMIOSŁA POLSKIEGO W DĄBROWIE.

Zarząd stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie organizuje od 12 do 19 września Tydzień handlu i rzemiosła polskiego. Program zapowiada: nabożeństwo pochód propagandowy z transparentami przemówienie prez. Paluchiewicza i prof. Kuźniaka.

Ponadto wygłoszone zostaną odczyty propagandowe.

Zabawa ogrodowa

PRZY SĄDZIE OKRĘGOWYM.

Z okazji rozpoczęcia 14-go tygodnia lotniczego, zarząd koła sądowników przy L. O. P. P. urządza w dniu 5 września wielką zabawę ogrodową w parku sądu okręgowego.

Program imprez LOPP. zapowiada: pokazy materiałów wybuchowych używanych do napadu lotniczego i sposobu obrony przeciwlotniczej gazowej ze współdziałaniem samolotu, drużyn przeciwpożarowej, odkażającej i sanitarnej.

Wielką atrakcją zabawy będzie koszszczęścia. W parku czynna będzie strzelnica pod kierownictwem instruktora Z. S. ze strzelaniem na odznakę tegoż związku. Na tarasie pałacu odbędzie się dancing ze specjalną orkiestrą jazzową, w parku zaś w czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra.

Zaproszenia otrzymać można u referenta koła sądowników LOPP. do dnia 4 września godz. 14-ej w dziale gospodarczym sądu okręgowego w Sosnowcu, pokój nr. 8, tel. 620-05.

Między szybikarzami

STYLISKIEM W GŁOWĘ.

Na kolonii „Fodreden" w powiecie będzińskim wynikło ostre nieporozumienie między wydobywającymi nielegalnie węgiel z szybików Andrzejem Dudałą i Witoldem Ślęzakiem, mieszkańcem Gołonoga, Dudała uderzył Ślęzaka kilkakrotnie styliskiem siekiery w głowę, w wyniku czego Ślęzak doznał silnego wstrząsu mózgu.

Finał nieporozumienia między szybikarzami rozegrał się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Dudałę na rok więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Tow. Dobroczynności w Będzinie

OTWIERA OCHRONKĘ DLA DZIECI W MAŁOBĄDZU.

Zarząd tow. dobroczynności w Będzinie po krótkiej przerwie wakacyjnej przystąpił do normalnej pracy. Dzięki wysiłkom staraniom zarządu otwarta zostanie w najbliższych dniach w Małobądzu nowa ochronka dla dzieci.

Ochronka ta prowadzona będzie pod fachowym kierownictwem sióstr pasjonistek.

—ooo—

— **ZEBRANIE ZZZ.** Jutro o godz. 10 rano w sali KPW. przy ul. Kilińskiego w Sosnowcu odbędzie się zgromadzenie członków i sympatyków ZZZ. Zebranie poświęcone będzie sprawie wspólnego wystąpienia w akcji o podwyżkę płac. Przemawiać na zebraniu będą: pos. Kapuściński i sekretarze: Brauliński i Litwornia.

Komunikat

Z GIEŁDY PRACY.

Ekspozytura woj. biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza wolne miejsca na wyjazd.

Nr. kol. 96/37. Fabryka pudełek tekturowych w Łodzi poszukuje majstra do wyrobu pudełek tekturowych wszelkiego rodzaju. Wolne miejsce wakuje od zaraz.

Nr. kol. 98/37. Poszukuje się młodego octownika z ukończoną praktyką w octowni. Warunki według umowy.

Nr. kol. 99/37. Poszukuje się fachowca specjalistę do wyrobu włóczki - uszczelki pierścieni uszczelniających.

Nr. kol. 100/37. Poszukiwani są: 1 technik melioracyjny i 1 nadzorca melioracyjny do robót na terenie powiatu Nowy Targ. Prace dla technika dla okres dłuższy, dla nadzorcy na sezon. Warunki od umowy. Oferty wraz z odpisami świadectw i referencjami kierować pod adresem: Ekspozytura wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt 7 pokój nr. 2.

Starania o ulgi

DLA DROBNYCH PŁATNIKÓW.

Organizacje gospodarcze podjęły na terenie ministerstwa skarbu starania o przyznanie nowych ulg podatkowych dla drobnych płatników. Zabiegi te zmierzają do wprowadzenia ulg dla rzemieślników. Zgłoszono memoriał o odroczenie zaległości z podatku obrotowego. powstałego do 31 grudnia 1935 r. Starania organizacyj rzemieślniczych napotykają na duże trudności. gdyż rząd uważa. że tego rodzaju umarzanie zaległości stanowi pomoc i premię dla opieszałych płatników.

—ooo—

Z OLKUSZA.

(o) **OSOBISTE.** Wicestarosta p. Staśko rozpoczął w dniu wczorajszym 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął mgr. Niewiadomski. Również rozpoczął urlop 4-tygodniowy burmistrz m. Wolbromia. p. Ludwik Kallista.

(o) **P. DAN ZLEKCEWAŻYŁ PUBLICZNOŚĆ OLKUSKĄ.** Na wieczór czwartkowy afisze zapowiedziały wieczór pieśni i humoru chóru Dana. Pomimo deszczu publiczność olkuska gremialnie przybyła na przedstawienie i zajęła miejsca (prawie wszystkie bilety sprzedano w przedsprzedaży).

Po dwuch godzinach blisko cierpliwego czekania. zawiedziona publiczność opuściła teatr. Dan nie przyjechał, ani też nie uprzedził o nieprzybyciu. Znajduje się podobno w Krynicy.

S. O. S. w Sosnowcu

Czyli Synowski o pannie S-kiej

Uczucia narzeczeńskie nie zawsze prowadzą na ślubny kobierzec. lecz czasem,— jak tego doświadczył wczoraj tokarz Kazimierz Synowski (Sosnowiec. Kacza 2), do... więzienia.

Synowski miał narzeczoną p. S-ką. Słysząc niezbyt pochlebne pogłoski o jej prowadzeniu się, nie omieszkał jej tego donieść. W konsekwencji panna S. zerwała z Synowskim i zaskarżyła oszczerców do sądu. Sprawa odbyła się w Sądzie Grodzkim w Będzinie.

Synowski, badany jako świadek zeznawał wykrętnie mimo złożonej przysięgi i dlatego stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu jako oskarżony o krzywoprzysięstwo.

Dostał rok więzienia.

Czyje to dziecko?

Ona: — To jego syn! On, że to szantaż

Przykrą niespodziankę zrobiła emerytowi p. Zygmuntowi S. (Sosnowiec. Orla) była jego służąca 23-letnia Eugenia Malarska (Sosnowiec. Nowa 5). Malarska wślizgnęła się do mieszkania emeryta i zostawiła mu 4-tygodniowego chłopca, który ma być podobno jego synem. Tak przynajmniej Malarska twierdzi.

Pan S. przeczy temu kategorycznie i mówi. że to szantaż, ale niezależnie od tego Malarską pociągnięto do odpowiedzialności za podrzucenie dziecka. Na wczorajszej sesji Sądu Okręgowego w Sosnowcu, Malarska skazana została na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat dwa.

O losach chłopca nic na razie nie wiadomo.

Skonała na rękach zabójcy

Dramat miłosny w Częstochowie

Przed sądem okręgowym w Częstochowie stanął Piotr Kowalik, oskarżony

o zamordowanie, na tle zazdrości w nocy z 23 na 24 czerwca br. 21-letniej Reginy Widurskiej.

Zabójstwo to wywołało swego czasu w Częstochowie wielkie rażenie ze względu na osobę mordercy i jego ofiary. Kowalik bowiem jest człowiekiem żonatym, o 17 lat starszym od swej ofiary.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy i twierdził, że chcąc popełnić samobójstwo przez nieumiejętne obchodzenie się z bronią zranił śmiertelnie Widurską.

Krytycznego wieczoru, zrażony przeciwieństwami losu,

postanowił odebrać sobie życie i w obecności Widurskiej wydobył rewolwer.

Widząc to Widurska, chwyciła go mocno za rękę. W czasie szamotania padł strzał. Kowalik zapytał ją, czy przypadkiem nie jest ranna, ona zaś chwyciła go za szyję, pocałowała dwa razy i prosiła cicho, by usiadł z nią na trawie.

Gdy spełnił jej życzenie i objął ją ramieniem, przechyliła się nagle na wznak i wtedy dopiero zauważył, że z piersi jej płynie krew.

Zanim zdołał pomyśleć o ratunku, Widurska skonała.

Pobiegł on wówczas do jej rodziców i powiedział matce o tragicznym wypadku, ta jednak odwróciła się od niego bez słów, a

obecny w mieszkaniu stryj zmarłej powiedział tylko. „Jakżeś zabił, to się teraz powieś!“

Kowalik udał się wówczas na miejsce wypadku i tam został aresztowany

Sąd, po przesłuchaniu świadków, skazał Kowalika za nieumiejętne obchodzenie się z bronią na 2 i pół roku więzienia oraz przyznał wniesione powództwo cywilne w wysokości 250 zł. i 1 złoty strat moralnych.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 28 sierpnia.

6.13 Piesn „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka. 6.3 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.30 Recital śpiewaczy. 16.55 Polska kapela ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Pogadanka. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy. 21.05 Recital śpiewaczy. 21.45 Nowości lierackie. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE

Sobota 26 sierpnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśn poranna. 6.03 Muzyka ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Progra mna jutro. 18.15 Audycja dla dzieci. 18.45 Wiadomości sportowe. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 27 sierpnia.

8.00 Sygnał czasu. 8.03. Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla. 10.30 Płyty. 11.05 Koncert. 13.20 Polska kapela ludowa. 14.00 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Zespół mandolinistów. 16.30 Płyty.ty. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30Tr. z ulicy lwowskiej. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Dziennik polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Bakcyl II. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.25 Tańce różnych narodów 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

—ooo—

Z MYSZKOWA

(m) **SKAZANIE MORDERCY.** Kielecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrywał sensacyjną sprawę Światopełk — Zawadzkiego właściciela majątku ziemskiego w miechowskim o zabójstwo swego dzierżawcy Jungowskiego. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Światopełk — Zawadzkiego za zabójstwo na 6 lat więzienia.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

77)

— Boże — zawołał — czy pamiętasz Raulu, ten poranek, gdy starałeś przeprawić przez most resztki swoich kirasjerów, a Henryk wymyślał najordynarniejszymi słowami, jakie kiedykolwiek słyszałem, starając się wydostać z rowu jedną ze swoich armat?

— A tyś wpadł w środek między nas — przerwał Dorchester — na aeroplanie, którego skrzydło złamało się. Myśleliśmy, że już nic z ciebie nie zostanie, a tyś tylko zerwał z głowy ten swój okropny hełm i zawołałeś o wódkę.

— To było cudowne spotkanie — rzekł ze wzruszeniew Fontanay.

— I takim jest to dzisiejsze, takimi są wszystkie nasze spotkania. — oświadczył Dorchester — trzymamy się zresztą dobrze. Ostatnio przeżyliśmy wszyscy dużo. To nie wchodzi w rachubę.. były to tylko drobiazgi, drobne zazdrości, czasami — jakieś nie porozumienia... Przetrwaliśmy to zwycięsko.

Usłuchal wezwania maitre d'hotel i skierowali się do sali restauracyjnej. W środku między nimi szedł Fontanay

— Drodzy przyjaciele — rzekł — ostatecznie łatwo zrozumieć tę małą chmurkę, która czasami nas przytłacza. Wiecie, w tamtych czasach mieliśmy tylko jedną myśl i jeden wspólny cel. Dzsiaj stosunki się zmieniły. Dla nas na przykład trudniej jest żyć w czasach pokoju, niż w czasie wojny, ponieważ — bez względu na to, tak się zapatruje ogół — my trzej wiemy dobrze, że państwa Europy uginają się coraz bardziej pod ciężarem wielkiego zubożenia i że, prędzej czy później, musi się to skończyć katastrofą.

— My, Amerykanie, jesteśmy, jak sądzę, winowajcami — przyznał Marek — ale co prawda to prawda, natura jest wspaniałym lekarzem Anglia pokazała, że nie da się zadręczyć podatkami, a i Francja broni się dość chwacko, chociaż frank spadł obecnie do 850.

De Fontanay uśmiechnął się dość smętnie.

— Zaniechajmy na pewien czas rozważania ogólnych nieszczęść — zaproponował. Zostawmy politykę i przejdźmy do naszych prywatnych spraw. Co słychać z waszym współzawodnictem.

— Co do mnie osiągnąłem pewien postęp — rzekł Dorchester, popijając wino — ale nic określonego.

A frank spada, spada...

— To samo mogę powiedzieć o sobie — dodał Marek. — Ale nie podoba mi się ten nowy krok naszych przyjaciół, podejmujących u siebie obecnie pół Londynu. Otwiera to pole zbyt wielu współzawodnikom, Henryk i ja prawdopodobnie zostaniemy nieco w tyle dziś wieczorem.

— Ale naturalnie idziemy wszyscy — zapytał de Fontanay.

— A któż nie idzie? — odpowiedział Marek ponuro. — Wysłano chyba z tysiac zaproszeń. Byłem tam wczoraj popołudniu i zastałem sznur samochodów na całej drodze do Berkeley Square. Karty sypały się jak płatki śniegu.

— Gdy najbogatszy człowiek świata — zauważył de Fontanay — człowiek z interesującą przeszłością i piękną córką, decyduje się nagle przyjmować ludzi w czasie dość nudnego sezonu — naturalnie, że to musi wzbudzić pewną sensację. W Paryżu powodzenie jego byłoby powolniejsze, ale nie mniej pewne. Wiecie naturalnie, że Madmoiselle przedstawiono wczorej wieczorem u Dworu?

— Byłem tam — rzekł Marek ponuro — ale w żaden sposób nie mogłem się do niej docisnąć.

— Będziesz się musiał do tego przyzwyczaić — ostrzegł go de Feonanay — na szczęście nie łączę się z wami dwoma w uwielbieniu dla tej młodej damy, nie przewiduję dla niej wielkie powodzenie w tym sezonie. Nie upłynie dzień a fotografie jej umieści połowa pism ilustrowanych. Dzienniki, zajmujące się sprawami towarzyskimi podadzą wywiady z tą osobą a specjaliści od maści do twarzy błagać będą o jedno słowo na temat jej rzeczywiście pięknej cery. Ostrzegam was obu, że czeka was bardzo nie miły okrec. W głebi duszy sądzę, że wam się to należy

— Robisz się diablo nie miły. Raulu — mruknął Dorchester. — Czemuż to się nam należy?

— Ponieważ — zauważył sucho de Fontanay — wy obaj pomimo, że jesteście młodymi ludźmi, posiadającymi inteligencję, byliście na tyle wariatami, aby stracić i stanąć do wyścigu o kobietę, o której nie wiecie nic ponadto, że jest bardzo piękną w swoim rodzaju, na podobieństwo laleczki z drezdeńskiej porcelany. Przyznaję, że zawiodłem się na was. Psychologicznie interesujecie mnie, ale osobiście mma do was żal. Ciągle się zastanawiam, co jest takiego w Mademoiselle Estelli Dukane, co wywołuje tego rodzaju wrażenie.

Dwaj przyjaciele wymienili współczujące spojrzenia.

— Raul nigdy tego nie zrozumie — westchnął Dorchester.

c. d. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu obcego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim. Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

156)

— To nie dobrze — skrzywił się Rachmil, spoglądając na zegarek. — Teraz nie mogę pani poświęcić dłużej ani minuty, a chciałbym wszechstronnie rozważyć uczynioną mi propozycję. Niech więc pani zostawi mi swój warszawski adres. O ile propozycja będzie mi odpowiadać, znajdę panią i w Warszawie.

— Po co się tu namyślać — chciała go przekonywać.

— Jak pani chce: ja nie mam czasu — przerwał jej, zabierając się do odejścia. — Swojego postanowienia zmienić nie mogę.

— Niechaj więc i tak będzie — zgodziła się, nie mając innego wyjścia. — Mieszkam na Krętej, na Nalewkach, pod dziewięćdziesiątym siódmym. Nazywam się Krygier.. ciotka Krygier; tak mnie powszechnie nazywają.

— Dobrze, będę pamiętał — rzucił Rachmil i wybiegłszy z bramy, szybko zniknął na najbliższym zakręcie bocznej uliczki.

ROZDZIAŁ 10

Nowy kompan

Zjawienie się Rachmila „Pod bocianem" wywołało pośród niektórych bywalców knajpy niebywałą sensację. Wiedziano bowiem powszechnie, że Świder, który cieszył się tutaj największym mirem i zniknął przed dwoma tygodniami, zaangażował się u Gutermana. Spodziewano się więc teraz dowiedzieć bliższych szczegółów o losie tego opryszka.

Jednakże Rachmil nie miał czasu ani chęci wdawać się w rozmowy z licznymi o tej porze gośćmi spelunki, lecz natychmiast wywołał Bociana do sąsiadującego z knajpą pokoiku i zamówiwszy wódkę i zakąski, zamknął się tam z nim, postanawiając szybko załatwić pilną sprawę, w jakiej tu przybył.

— Czy jest tu u was w tej chwili niejaki Rudzik? — zapytał, siadając na przeciw zaniepokojonego tą nagłą wizytą gospodarz lokalu.

— Kto taki? — nadstawił ucha Bocian, udając, że nie dosłyszał, a w gruncie rzeczy pragnąc zyskać nieco czasu na obmyślenie odpowiedzi.

— Rudzik... Józek Pokrzywa — wyjaśnił Rachmil szczegółowiej.

— Rudzik... Rudzik... a nie wiem; nie uważałem — padła wymijająca odpowiedź. — A o co to niby chodzi, — zapytał z kolei.

— Potrzebny mi jest i to bardzo— odparł Guetrman, nalewając kieliszki.

— Może i potrzebny — zgodził się Bocian — ale ja tak nie mogę wydawać ludzi na niewiadome — wyraził obawę.

— Jakto?

— Poleciłem wam przecież Świdra i do dzisiaj nic nie wiadomo co się z chłopcem stało.

— Ach, o to wam chodzi — uśmiechnął się Guterman. — Czyż wam nie wspomniałem o nim? — udał zdziwionego.

— Nie — odpowiedział Bocian. — Coś tam niektórzy goście przebąkiwali, że siedzi, ale trudno dowiedzieć się prawdy. Wyście powinni wiedzieć

— Tak, Świder siedzi — odparł Rachmil powoli. — I właśnie chodzi mi o niego. Puścił się w Gdyni na niepewną robotę i nakryli go z miejsca. W tych dniach była rozprawa i zafasował dychę.

— Dziesięć lat? — zdziwił się Bocian spoglądałą z niedowierzaniem na swojego rozmówcę. — Nie czytałem nic o tym.

— Może i przeoczyli, bo były inne, ważniejsze procesy — odparł Rachmil. — W każdym razie to prawda, bo wracam prosto z Gdyni, gdzie do chwili procesu utrzymywałem ze Świdrem kontakt. Posyłałem mu żywność i od czasu do czasu udało się przemycić jakiś grypsik. Pojutrze mają go przewieźć na Święty Krzyż, a to jest jedyna okazja, żeby go odbić, albo ułatwić potajemną ucieczkę. Dlatego jest mi potrzebny człowiek odważny i pewny. Świder mi właśnie w ostatnim grypsie zalecił Rudzika.

— Rudzik do tego dobry — przyznał Bocian dość obojętnie nalewając wypróżnione przed chwilą kieliszki.

— Sprowadźcie go tutaj — niecierpliwił się Rachmil.

— Zaraz, pomału, nie pali się — odparł gospodarz knajpy. — Musimy wpierw wypić wódkę i rozpatrzyć cały plan od początku do końca. Poważnych spraw nie można załatwiać tak na gorąco. Chodzi o to, ażeby uwolnić tamtego, a nie wpakować jeszcze siebie i Rudzika — wyraził swoje zdanie.

— Jakżeście to uplanowali?

Guterman był wściekły. Zależało mu na pośpiechu i pragnął uniknąć niebezpiecznych indygacji Bociana, gdy tymczasem sprawa zapowiadała się wręcz odwrotnie. Chcąc jednak za wszelką cenę uchronić się przed wszelkiego rodzaju podejrzeniami, musiał udzielić Bocianowi bliższych wyjaśnień. Wobec wrodzonej inteligencji i nieprzeciętnego sprytu, nie przychodziło mu to wprawdzie zbyt trudno, jednakże mógł stracić dużo cennego czasu na którym mu bardzo zależało.

— Plan jest dopiero do opracowania — doparł wymijająco. — A nie chciałbym go u was omówić bowiem policja depcze mi dawno po piętach i lada chwila może wpaść tutaj jaki agent.

To ostatnie zdanie wyraźnie zaniepokoiło Bociana. — A może was kto widział jak wchodziliście do mojego interesu? — zapytał.

— Bardzo możliwe — Guterman skorzystał z zaniepokojenia restauratora.

— To źle; jakże można być tak nie rozważnym — uczynił mu wymówkę.

— Dlatego więc zależy mi na pośpiechu — odpowiedział Rachmil. — Sprowadźcie tu Rudzika i wyniesiemy się niebawem.

Bocian zamyślił się przez chwilę. Do Gutermana, mało go zresztą znając, nie miał pełnego zaufania zależało mu jednak na jego osobie.

d. c. n.

Od kucharki do pani z towarzystwa

W nocy dozorca we dnie „major"

Niebywały skandal w Wilnie

Z Wilna donoszą:

Leon Romaniewicz, zwykły szewc i pół analfabeta, obdarzony był nie przeciętnym animuszem. W ciągu dłuższego czasu potrafił udawać wielkiego pana i kpić w żywe oczy z wielu ludzi inteligentnych, posiadających dyplomy uniwersyteckie, piastujących wysokie stanowiska.

Od pewnego czasu na firmamencie świata towarzyskiego Wilna ukazała się nowa osobistość. Był nim „major w rezerwie" Leon Romaniewicz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 6.

„Major" Romaniewicz szybko zawarł w Wilnie szereg znajomości z ludźmi z t. zw. lepszego towarzystwa, zaś dzięki swym walorom zewnętrznym (przystojny, dobrze zbudowany elegancko ubrany) szczególnym mirem cieszył się wśród płci pięknej. Urok „majora" podnosiła pewna rubaszność w jego zachowaniu się.

Był „oryginalny" i nie tak powszednio banalny, jak zwykli śmiertelnicy.

„Major" prowadził w Wilnie bez troski tryb życia. Płacił w restauracjach słone rachunki, rozjeżdżał taksówkami, grał i przegrywał. Na wszystko go było stać.

Coraz to rozszerzał krąg swych znajomych. Był bardzo zaprzyjaźniony z pewnym wyższym urzędnikiem R., posiadającym majątek w pobliżu Jaszun. Ostatnio pan „major" przebywał często w towarzystwie nadobnej p. Z. z ul. Dunajek.

Policja jednak zainteresowała się źródłem jego dochodów i wszczęła dochodzenie, w wyniku którego zostal zdemaskowany.

Dochodzenie wykazało, że Romaniewicz całkiem bezprawnie posługuje się tytułem majora. W cywilu był, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, zwykłym szewcem, zaś z wojska wyszedł jako niewykwalifikowany felczer, nie osiągnąwszy nawet stopnia starszego szeregowca.

Mimo to potrafił wyśmienicie grać rolę wielkiego pana.

Na przystojnego „majora" niewiasty leciały jak muchy na miód.

Spryciarz potrafił to zdyskontować na gotówkę, dokonywując szeregu oszustw matrymonialnych, zarówno w Wilnie jak i na prowincji oraz innych miastach Rzeczypospolitej.

Stwierdzono przy tym, że nie chował się na przesądy „klasowości".

Gdy się dało coś wziąć od kucharki — brał. Gdy „leciała" nań służąca — wyłudzał od niej „posag" i wiał. Jednocześnie oszukiwał w ten sam sposób panie z towarzystwa i panny z dobrych domów.

Pod tym względem skala jego wyczynów była bardzo rozległa.

Ciekawie przedstawia się kartka jego życia w Druskienikach gdzie Romaniewicz w dosłownym tego słowa znaczeniu prowadził podwójne życie.

Tam stawiał on dopiero pierwsze kroki. Dniem, udając majora, przebywał „w towarzystwie" w nocy zaś pracując w charakterze dozorcy nocnego w parku uzdrowiskowym, zamiatał ścieżki.

Po ustaleniu tych okoliczności i stwierdzeniu oszukańczej jego działalności policja postanowiła zdemaskować oszusta.

Aresztowano go w nocy w pewnym lokalu na Bołtupiu, gdzie bawił się wesoło i beztrosko w towarzystwie pewnej pani i restauratora W.

Rzekomy major wprost z miejsca zabawy powędrował do kryminału.

[illegible] Romaniewicza wywołało w sferach towarzyskich miasta sensację.

(k) NIEMA GROŹBY POWODZI. Wskutek padających od dłuższego czasu ulewnych deszczów, poziom Wisły na terenie woj. kieleckiego podniósł się znacznie.

Mimo podniesionego stanu wód, narazie nie zachodzi obawa powodzi, zwłaszcza że obecnie zapanowała w kieleckim piękna słoneczna pogoda.

24 godziny leżał pod łóżkiem NIEWIERNEJ ŻONY.

W Sądzie Okręgowym w Stanisławowie, jako odwoławczym odbyła się rozprawa właściciela dóbr z Dolejowa A. Kondrackiego, który został skazany na rok więzienia z zawieszeniem spowodu dania kilka strzałów do kierownika Ajencji Pocztowej w Delejowie Jurka. Jurek utrzymywał stosunek z żoną Kondrackiego.

Pewnego dna Kondracki oświadczył, że wyjeżdża do Lublina, poczem pokryjomu wrócił do domu i ukrył się pod łóżkiem, leżąc tam przez 24 godziny, ponieważ niewierna małżonka omówiła spotkanie z Jurkiem dopiero na nast. dzień. Gdy Jurek przybył i zaczął namawiać p. Kondracką do ucieczki, małżonek wyskoczył spod łóżka i dał kilka strzałów do Jurka które chybiły.

Jurek uciekł z Delejowa, pozostawiając urząd bez opieki. Sąd okręgowy wyrok zatwierdził.

Z KIELC.

Zwłoki mężczyzny NA TORZE KOLEJOWYM.

Na przedm. Młodzianków w Radomiu znaleziono na torze kolejowym zwłoki mężczyzny z odciętą głową.

Ustalono, ż jest to Markiewicz Władysław lat 39, umysłowo chory, mieszkaniec wsi Długojów, gm. Radom, który w celu samobójczym rzucił się pod pociąg.

(k) ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do hurtowni Państwowego Monopolu Spirytusowego w Jędrzejowie, skąd skradli kasetkę żelazną z zawartością 5401 zł. i hurtowni Biłota Tobiasza. Po dokonaniu 16 gr. oraz 26 zł. na szkodę kierownika kradzieży sprawcy nie zauważeni przez nikogo zbiegli.

(k) TRAGICZNY WYPADEK KOLEJARZA. Z pociągu towarowego, zdążającego z Kielc do Zagnańska, wypadł jadący tym pociągiem hamulcowy Michno Piotr z drużyn konduktorskich w Kielcach. Michno doznał wstrząsu mózgu i silnych obrażeń cielesnych wskutek czego tym samym pociągiem w stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala w Kielcach.

Z ŻYCIA TEATRU.

Zmarły przed kilkoma laty słynny aktor Kazimierz Kamiński, występując pewnego razu gościnnie w jakiejś małej mieścinie, wyszedł na scenę mocno podchmielony, tak, że wkońcu musiano przerwać spektakl.

Oburzona publiczność zaczęła gwizdać tupać.

Znakomity artysta wyszedł wówczas przed kurtynę i powiedział:

— Proszę państwa! Gdy Kamiński występuje w takiej podlej dziurze, musi mieć bzika, albo musi być pijany Wybra łem tą drugą ewentualność.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

NOCNY KONCERT

Ol-la-la-li!!!! zaśpiewała pani Gołąbkier.

—Uś. — jęknął jej małżonek. zatykając uszy. — Ty znowu zaczynasz ? O drugiej godzinie w nocy? Nie wytrzymam: słowo honoru ciebie daję, nauszniki sobie kupię!

Pani Gołąbkier nie przejęła się jednak słowami męża. Potrząsnęła przed lustrem utlenioną blond — fryzurą i po chwili nowy trel zadźwięczał w pokoju:

— Moje uszy! — zawył pan Gołąbkier — Tra-li-la-looo!

— Atak serca dostanę, jak dwa razy dwa cztery. Balbina przestań, tu nie jest opera. Przeklinam cię na wszystkich świętości: zostaw to piszczenie!

Pani Gołąbkier nie raczyła nawet od powiedzieć i wnet nowe „tra-li-la-loo"!— zakłóciło ciszę. Wówczas biedny małżonek ubrał się w mgnieniu oka i uciekł z mieszkania, a nadobna śpiewaczka w dalszym ciągu wyśpiewywała gamy i pasaże.

Ten nocny koncert pociągnął za sobą nemiłe dla p. Gołąbkier skutki w postaci skargi sądowej, wniesionej przez sąsiadów.

— Co pańska żona wyprawia po nocach? — pytał na rozprawie sędzia pana Gołąbkiera.

— Ona śpewa — westchnął boleśnie pan Gołąbkier. — Jej się zdaje, że ona jest kanarek. Trudno sobie wyobrazić, co ja od niej cierpię, proszę wysokiego pana sędzia.

Ona ma głos, jak z nosa włos, za przeproszeniem. Taki gruby i taki nieładny. To po co się ona drze?

Raz był koncert dobroczynny i moja żona miała tam występ. To się zrobiła sensacja! Był taki tłok przy drzwiach, że się ludzie o mało nie zaduszali.

Tak publiczność zaczęła uciekać.

Sąd skazał p. Gołąbkier na 3 dni aresztu.

ZE SPORTU

Liga okręgowa Zagłębia
przystępuje do mistrzostw jesiennych

W nadchodzącą niedzielę staje na starcie liga okręgowa zagłębiowsko — częstochowska Rozgrywki rozpoczyna dziewięc drużyn, gdyż Brygada walczy obecnie o wejście do ligi państwowej. Narazie trudno przewidzieć, jaki przebieg będą miały spotkania, gdyż forma drużyn częstochowskich jest nagół w Zagłębiu mało znana.

W Zagłębiu odbędą się dwa spotkania o mistrzostwo ligi, a mianowicie.

W Będzinie na boisku własnym o godz. 16.15 Sarmacja gościć będzie Częstochówkę.

W Sosnowcu o godz. 16 na boisku Policyjnego KS. spotkają się dwie czel adzkie drużyny Brynica i Czeladzki KS. Mecz ten przeniesiony został do Sosnowca ze względu na fatalny stan boiska miejskiego w Czeladzi.

Sosnowiecka Unia wyjeżdża do Częstochowy, gdzie rozegra mecz z Turystami.

W Zawierciu „Warta" rozegra pierwsze spotkanie ze Starą Częstochówką.

„Zagłębie" z Dąbrowy, któremu wypadło grać z częstochowską „Brygadą" będzie w niedzielę pauzować.

* * *

Dziś o godz. 16.30 na własnym boisku będzińskim Hakoach rozegra koleżeński mecz z Gwiazdą (Borki). — W przedmeczu Cynkownia gra z rezerwą Hakoachu.

* * *

W niedzielę o godz. 11 na boisku Sarmacji w Będzinie odbędzie się finałowy mecz o wejście do A klasy Zagłębia pomiędzy Cyklonem z Rogoźnika a Zewem (Niemce).

—ooo—

III KSM Częstochowa pokonała Radomsko 50,5, a w siatkówce Częstochowa wygrała z Sosnowcem 2:0.

Trzech lekkoatletów
POJEDZIE DO BUDAPESZTU.

Zarząd PZLA zdecydował się wysłać na zawody do Budapesztu trzech lekoatletów: Gąsowskiego, Noji i Fiedoruka. Zawody te odbędą się 4 września. Kucharski do Budapesztu nie pojedzie, gdyż zostałnu się już tylko jeden start zagraniczny z kontyngentu dozwolonego przez PIAA i PZLA chce start ten wykorzystać na innych zawodach.

Jednocześnie zarząd PZLA zdecydował się organizować zawody międzynarodowe w dn. 18 i 19 września w Warszawie z udziałem Szwedów, Niemców i Finów zawody Warszawianki w dn. 4.9 nato miast nie dojdą do skutku.

Mistrzostwa Polski
W TENISIE ROZPOCZĘŁY SIĘ W BYDGOSZCZY.

Rozpoczęły się w Bydgoszczy międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski na rok 1937.

Pierwszego dnia rozegrano przeważnie gry B klasowe oraz mistrzostwo juniorów. W walce o mistrzostwo Polski rozegrano dwa spotkania.

Hebda pokonał łatwo Niemca Falka 6:5, 6:1, 6:1, a Jugosłowianka Kovacz wyeliminowała katowiczankę Jonszta 6:0, 6:3.

Międzyokręgowe zawody
KSMM. W CZĘSTOCHOWIE.

Międzyokręgowe zawody sportowe KSMM odbyły się w Częstochowie przy udziale 70 zawodników z Sosnowca, Zawiercia, Częstochowy, Radomska, Piotrkowa i Wielunia. Zawodami b. interesował się ks. biskup dr. Kubina, który w otoczeniu wyższego duchowieństwa przez cały czas trwania zawodów był obecny na boisku. Wyniki: 100 m. 1) Dąbowski (III KSM Cz.) 11.9, skok wzwyż. Dębowski (III KSM) 1.70, pchnięce kulą: Benke (Sosnowiec) 11,19 m, skok wdal: Skawiński (III KSM Cz.) 6,65, skok o tyczce: Benke (Sosnowiec) 2.75. — W meczu koszykówki.

Słynna tenisistka
HELEN HOODY — WILLS ROZWIODŁA SIĘ.

Ze stanu Nevady donoszą, że słynna tenisistka amerykańska mistrzyni świata Helen Hoody — Wills rozwiodła się z mężem i przeniosła się na stałe do Nowego Jorku. Tenisistka jeszcze się nie zdecydowała czy wróci na kort.

W piłkarstwie śląskim
TRWA OSTRY ZATARG.

Dyskwelifikacje, jakie nałożył ostatnio PZPN, na działaczy piłkarskich na Śląsku wywołały zaniepokojenie. Jakkolw. t. zw. opozycja nie jest jednolita i nie działa skooordynowanie. to jednak przy bierna na sile wskutek tego, że neutralne dotychczas kluby powoli się do niej przyłączą.

Miejscowa prasa śląska przynosi sensacyjną wiadomość, na razie nie sprawdzoną, o dążności niektórych klubów do wystąpienia z PZPN-u i utworzenia własnego Związku.

Nie przesądzając dalszych wypadków stwierdzić należy, że sytuacja jest poważna, gdyż nawet w wypadku przystąpienia klubów do rozgrywek piłkarskich, stosownie do kalendarzyka, zapowiada na przyszłość nieustanną opozycję w stosunku do PZPN.

W tych warunkach trudno przewidzieć jaki los spotka nadzwyczajne walne zebranie. Na sobotę zapowiedziana jest konferencja klubów Ligi śląskiej A klasy w sprawie obecnej sytuacji piłkarskiej. Na konferencję przybędą również reprezentacje klubów rybnickich.

Tematem obrad ma być w szczególności sprawa reorganizacji mistrzostw piłkarskich Śląska, której domagały się wszystkie kluby i która na ostatnim walnem zebraniu okręgu postanowiono. Wybrana w tym celu swego czasu komisja nieoprowadziła tych spraw do końca, a obecnie komisarz OZPN. rozpisał rozgrywki według starego systemu.

O mistrzostwa Śląska
W BOKSIE.

Jutro zostaną rozegrane dalsze dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwa Śl. OZB. W Sosnowcu w sali kina „Eden" przy ul. Dęblińskiej miejscowa Makabi o godzinie 11 walczyć będzie ze znajdującą się w znakomitej formie Slavią z Rudy.

W Tarnowskich Górach w sali kina Apollo" tamtejszy KPW. gościć będzie zeszłorocznego mistrza drużynowego Śl. OZB. — Ruch z Wielkich Hajduk.

Z obozu juniorów
W KOZIENICACH.

W obozie juniorów w Kozienicach, w którym biorą również udział młodzi piłkarze Czeladzkiego KS. odbywają się obecnie rozgrywki mistrzowskie. Drużyna Czeladzkiego KS. spisuje się narazie dobrze i trener Spojda zadowolony jest z kilku piłkarzy zagłębiowskich. Rozgrywki odbywają się w grupach.

Mistrzowie tych grup walczyć będą o mistrzostwo Polski już poza obozem. Zawody te odbędą się jako przedmecze spotkań międzypaństwowych.

Nowy prezes
T. S. ZEW (Niemce).

Na odbytym nadzwyczajnym walnym zebraniu członków TS Zew w Niemcach wybrany został nowy prezes, na miejsce p. Plessa, który podał się do dymisji.

Prezesem wybrano p. Brunona Stanko Ponadto dokonano wyboru członków zarządu.

Echa notatki
O PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM.

Swego czasu pisaliśmy, że w I. K. C. ukazał się artykuł korespondenta częstochowskiego tego pisma, który w ponurych barwach przedstawił sytuację w podokręgu częstochowskim i zarzucił okręgowi zagłębiowskiemu, że stara się poprostu zniszczyć piłkarstwo w Częstochowie. Ponadto podano w notatce, jakoby kluby częstochowskie zamierzały odłączyć się od Zagłębia. Obecnie zarząd okręgu otrzymał pismo od prezesa podokręgu częstochowskiego prof. Hyli, który oświadczył, że treść tej notatki nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. W tej sprawie zarząd okręgu zagłębiowskiego przygotować ma odpowiednie sprostowanie.

Wydawca: Helena Mansiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.